

Teodorczyk, Jerzy

"Walki w obronie polskiego wybrzeża w roku 1627 i bitwa pod Oliwą", Marian Krwawicz, Warszawa 1955 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 47/2, 420-429

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W związku z powyższymi faktami nasuwa się pytanie, czy jednym ze stojących wówczas w stosunkach polsko-czeskich zagadnień nie był problem zwrotu Polsce Śląska, wzamian za polskie poparcie dla husyckich Czech. Odzyskanie Śląska w porozumieniu z Czechami mogło być już wówczas jednym z punktów programu polityki zagranicznej husyckiego stronnictwa w Polsce. Są przesłanki na to, iż taka hipoteza nie jest pozbawiona podstaw. Gdy weźmiemy pod uwagę, że część Śląska obsadzona była wówczas przez polskie oddziały husyckie, że w r. 1429 w czasie rokowań Jagielly z Zygmuntem Lusemburskim poruszana była sprawa Śląska, w której nie osiągnięto porozumienia, że kursowały w tym okresie pogłoski o planowanym wkroczeniu wojsk polskich na Śląsk⁵, że działali wówczas na Śląsku agenci dworu polskiego, których proszono o przysyłanie załóg polskich⁶, że jest zbyt mało prawdopodobne, aby śląska wyprawa Zygmunta Korybutowicza nastąpiła bez porozumienia z dworem polskim, że wreszcie odstąpienie Polsce Śląska pojawia się ewidentnie w późniejszym porozumieniu polskiego stronnictwa husyckiego z Czechami z r. 1438, wydaje się, że pomysł zwrotu Polsce Śląska, z którym przecież husyckie Czechy miały wówczas sporo kłopotu, mógł narodzić się już w latach 1428—1431.

Jest bardzo prawdopodobne, że między innymi ta sprawa była omawiana na zjeździe krakowskim w r. 1431, w którym uczestniczył zainteresowany w niej wówczas osobiście Zygmunt Korybutowicz szukający prawdopodobnie na Śląsku możliwości zdobycia uposażenia godnego jego książęcego stanowiska. Na skutek przeciwdziałania obozu antyhusyckiego w Polsce ze Zbigniewem Oleśnickim na czele rokowania te nie dały wyniku. Możliwe jest, że Zbigniew Oleśnicki, który miał odgrażać się w Krakowie Korybutowiczowi „A wieszli, że ja wnet mogę twoje zuchwałstwo ukrócić”⁷, powiadomił feudałów śląskich o tych planach i skłonił do tego, że zaniepokojeni nimi jeszcze w czasie trwania rokowań krakowskich uderzyli pośpiesznie na Gliwice, kwaterę Zygmunta Korybutowicza na Śląsku.

Powracając od tych marginesowych uwag do książki J. Macka trzeba stwierdzić, że jest ona swego rodzaju wzorem popularnej, a jednocześnie posiadającej wartość naukową, partyjnej i namiętnej, a jednocześnie obiektywnej w stwierdzaniu faktów i ich wzajemnych powiązań, marksistowskiej monografii historycznej. Warto, aby stosunkowo mało znana w społeczeństwie polskim postać Prokopa Wielkiego, jednego z największych synów narodu czeskiego, doczekała się u nas szerszej popularyzacji.

Roman Heck

Marian K r a w i c z, *Walki w obronie polskiego wybrzeża w roku 1627 i bitwa pod Oliwą*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955, s. 145, 7 nłb, 8 szkiców.

Książka omawia fragment wojny polsko-szwedzkiej 1621—1629 od zdobycia Pucka (2 IV 1627) do bitwy pod Oliwą (28 XI 1627). Dla wprowadzenia w zagadnienie podano pobieżnie działania poprzednie, poczynając od lądowania Szwedów w Piławie. W części wstępnej przedstawiono zarys stosunków społeczno-gospodarczych

⁵ Tamże nr 82.

⁶ Tamże nr 105.

⁷ Tamże nr 115.

Szwecji i Rzeczypospolitej oraz stan sił lądowych i morskich u obu stron wraz z omówieniem sposobów walki.

Wojna 1621—1629 nie jest zagadnieniem nowym w polskiej historiografii. Obszerne studium, omawiające tę wojnę w całości z wojskowego punktu widzenia, napisał Konstanty Górski¹. Szelągowski² poświęcił tej wojnie całą książkę, Cichocki³ wyjaśnił sprawy dyplomatyczne, sam autor⁴ poświęcił jej broszurę popularnonaukową, wreszcie Waclaw Odyniec ogłosił obszerne studium⁵ o walkach pod Puckiem. Zagadnienia morskie związane z tą wojną opracowali Czołowski⁶, Hubert⁷ i Lepszy⁸.

Nikt jednak, po Górskim, od 67 lat nie analizował wojny z wojskowego punktu widzenia; zajmował się nią jeszcze Kukiel w swoim podręczniku, ale z powodu szczupłych jego ram, bardzo fragmentarycznie. Nowe opracowanie jest więc potrzebne.

Nie ulega wątpliwości, że wydawnictwo potraktowało książkę jako naukową — nie umieszczono bowiem nadruku „seria popularna“, zaopatrzone ją za to w odsyłacze, wykaz źródeł i literatury oraz aneks źródłowy.

Rzut oka na wykaz literatury wystarczy do stwierdzenia, że autor korzystał wyłącznie z opracowań polskich, choć na temat tej wojny pisali Niemcy⁹, a przede wszystkim Szwedzi¹⁰. Nie dość na tym — opracowania polskie nie zostały wykorzystane w całości. Autor nie czytał podstawowego opracowania tej wojny, tj. pracy Konstantego Górskiego. Choć aneks zatytułowano „Spis ważniejszej literatury“ i autor mógł uznać pracę Górskiego za „mniej ważną“, z analizy treści książki wynika, że z pewnością nie miał jej w ręku. Tak samo nie wykorzystano pracy Cichockiego.

Jedno z opracowań wykorzystano sumiennie, ale za to autor przemilczał swojego poprzednika. Cały bowiem rozdział o walkach pod Puckiem został napisany na podstawie pracy Waclawa Odyńca, choć daremnie byłoby szukać nazwiska tego badacza w odsyłaczach czy „Wykazie ważniejszej literatury“. Opieranie się na pracy Odyńca nie ulega tu wątpliwości. Świadczy o tym podobieństwo stylu, liczb, i wniosków¹¹.

¹ Konstanty Górski, *Wojna Rzeczypospolitej Polskiej ze Szwecją za panowania Zygmunta III od 1621 do 1629*, Warszawa 1888.

² A. Szelągowski, *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska*, Warszawa 1905.

³ M. Cichocki, *Mediacja Francji w rozejmie altmarskim*, Kraków 1928.

⁴ M. Krwawicz, *Obrona polskiego Pomorza i bitwa pod Oliwą w 1627*, W-wa 1953.

⁵ W. Odyniec, *Lądowo-morska obrona wybrzeża polskiego w rejonie Pucka w latach 1626—1629*, *Studia i materiały do historii sztuki wojennej*, Warszawa 1954, s. 446—467.

⁶ A. Czołowski, *Marynarka w Polsce*, Lwów 1922.

⁷ W. Hubert, *Bitwa pod Oliwą 28 XI 1627*, „*Przegląd Historyczno-Wojskowy*“ z. 1, Warszawa 1929, s. 86—98.

⁸ K. Lepszy, *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947.

⁹ J. Droysen, *Gustav Adolf*, Lipsk 1869; J. Paul, *Gustav Adolf*, Monachium 1927; G. Lengnich, *Geschichte der Lande Preussen*, t. V, Gdańsk 1727; P. Simon, *Geschichte der Stadt Danzig*, Gdańsk 1913—18; F. Gottschall, *Der Schwedisch-Polnische Krieg in Preussen von 1626—1629*, „*Preussische Provinzialblätter*“ t. XXVI, 1841 i in.

¹⁰ *Sveriges krig 1611—1633* t. II, *Polska kriget*; A. Zettersten, *Svenska flottans historia* t. I, Sztokholm 1900—1903.

¹¹ Odyniec, op. cit., s. 453:

„W sobotę 7 listopada 1626 roku Koniecpolski wysłał pod Puck trzy chorągwie jazdy pod dowództwem pułkownika Jana Lanckorońskiego. Zadaniem ich było za-blokowanie Pucka od strony lądu, aby Szwedzi nie mogli rabować okolicznych wio-

Załączona na końcu książki reprodukcja akwareli Adolfa B o y a wskazuje, że autor korzystał zapewne także z artykułu prof. B o d n i a k a, który tę akwarelę odkrył¹², choć jego nazwiska również brak w odsyłaczach.

W wykorzystaniu źródeł autor jest tak samo jednostronny. Wprawdzie w „Spisie źródeł” na końcu książki umieszcza kronikę Hoppego, który uważany być może za stronnika Szwedów¹³, ale autor z niej nie korzystał. Główna bowiem różnica między ujęciem Hoppego a źródłami polskimi polega na tym, że 1) kronika podaje wiadomości o walkach między Lęborkiem a Bytowem w czasie pogoni Koniecpolskiego za Streiffem i Teuflem, 2) podaje, że były nie dwa, a trzy oddziały najemników szwedzkich (trzeci oddział Koeteritza oderwał się od sił głównych w czasie pogoni i na własną rękę uszedł ku granicy, dlatego Koniecpolski nie miał o nim wiadomości) i 3) że w walkach czynny udział brali chłopci pomorscy, zwłaszcza w rozbiciu oddziału Koeteritza. W źródłach polskich brak tych wiadomości i autor też ich nie podaje, a sądzić można, że zwłaszcza wystąpienie chłopskich by nie pominął, gdyby o nich wiedział¹⁴. Hoppe poza tym także pisał o bitwie pod Oliwą, a autor opiera się tylko na relacji holenderskiej i polskiej.

Drukowane nawet źródła strony polskiej nie zostały wykorzystane w całości. Autor w wykazie źródeł pominął relację w języku łacińskim¹⁵ i nie korzystał na pewno z relacji w języku włoskim¹⁶, wnoszącej wiele szczegółów do sprawy stanu uzbrojenia oddziału Teufła — o czym w książce brak wiadomości.

Wykorzystując źródła autor oparł się na nich bezkrytycznie, nie troszcząc się o ich autorstwo, autentyczność czy wiarygodność. O pobieżnym potraktowaniu źródeł świadczyć może obszernie przez autora cytowany list hetmana Koniecpolskiego do króla Zygmunta, w którym donosi o marszu oddziałów Streiffa i Teufła na Pomorze.

„Nieprzyjaciel ten — cytuje autor na s. 60 — z mekelburskiej [!] ziemi po pomorskiem się księstwie tłucze, obawiając się z wojskiem WKM ścierać. Puścił się

sek. Mając do dyspozycji kawalerię Lanckoroński jako doświadczony dowódca jazdy najpierw próbował zdobyć miasto przez zaskoczenie. Atak przeprowadziła chorągiew pułkownika Felińskiego. Próba ta jednak nie udała się, ponieważ burmistrz Heine w porę zatrzasnął bramę miasta“.

K r w a w i c z, s. 52:

„W listopadzie 1626 wydzielona została specjalna grupa złożona z trzech chorągwi kawalerii pod d-twem płk. Jana Lanckorońskiego w rejon Pucka z zadaniem przeprowadzenia blokady tego miasta od strony lądu i uniemożliwienia oddziałom szwedzkim bezkarnego niszczenia okolicznych wiosek... Ale nie posiadając piechoty i artylerii grupa ta nie mogła przeprowadzić regularnego oblężenia twierdzy, próbowała natomiast zdobyć Puck przez zaskoczenie. Nagły atak przeprowadzony przez jeden z oddziałów jazdy zakończył się jednak niepowodzeniem, gdyż Szwedzi w porę zdolali zamknąć bramę miasta“.

Garnizon Pucka i Krawawicz i Odyniec obliczają na 1500 ludzi, z tym, że Krawawicz nie podaje źródeł, na podstawie których doszedł do tej liczby. Obaj także podkreślają współdziałanie floty z wojskami lądowymi.

¹² S. B o d n i a k, *Nieznaný obraz bitwy morskiej pod Oliwą w 1627 r.*, „Rocznik Gdański“ t. XIII, 1954, s. 123—125.

¹³ Rec. W. M e n d y, „Kwartalnik Historyczny“ t. III, 1889, s. 347—351.

¹⁴ *Israel Hoppes Burggrafen zu Elbing Geschichte des ersten schwedisch-polnischen Krieges in Preussen*, wyd. M. T o e p p e n, Lipsk 1887, s. 165, o rozbiciu Koeteritza przez chłopów s. 167.

¹⁵ *Brevis relatio victoriae Domini Palatini campiductoris regni Poloniae ... etc.*

¹⁶ *Breve relatione Della Vittoria dell'Illustriss. Sig. Stanislao Koniecpolski, Palatino della Sandomiria, Generale del Regno di Polonia, Con la quale l'Esercito del Gustavo Duca di Sudermania usurpatore ... etc.*, Roma, per Lodovico Grignani, 1627.

był ku Słuchowu, ale usłyszawszy tam o części wojska WKM obrócił się był ku morzu, chcąc się do Pucka przebierać. Wziąwszy zaś wiadomość o mnie, zem. tu stanął, cofnął się nazad. Teraz mi dopiero wiadomość przyszła, żeby się miał znowu ku mnie zbliżyć". Autor tymczasem wbrew cytowanym przez siebie wiadomościom na szkicu nr 3 ustala drogę marszu oddziałów Streiffa i Teufla bardzo prosto: Sławno — Słupsk — Czarne (Amersztyn).

Zasadniczo autor opierał się na źródłach przy tych tylko zagadnieniach, których nie uwzględniono w wykorzystanych opracowaniach. Przy omawianiu takich zagadnień autor po prostu przedrukował źródła w obszernych cytatach. Nie pokusił się nawet o streszczenie, nie chcąc zapewne psuć ich pięknej staropolszczyzny. W ten sposób przedstawiono działania pod Puckiem (od 30 III do 1 IV 1627), pod Czarnem (Amersztynem), walki morskie w rejonie Leby i Helu, działania pod Głową i Gniewem.

Chociaż przy opisywaniu innych działań autor w odsyłaczach powołuje się na źródła lub cytuje nawet ich urywki, to nieufność budzi fakt, że były one zazwyczaj już cytowane w innych opracowaniach. Np. zdanie: „Do Pucka — pisał do króla 15 stycznia z obozu pod Tczewem hetman Koniecpolski — już to kilka dni, jako armata WKM bije, ogniste kule dobry efekt czynią“ (s. 54) — cytował już Czołowski i Odyniec, a autor podaje sygnaturę rękopisu, choć z obu tych opracowań korzystał¹⁷. Oczywiście, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że autor cytowane źródła miał w ręku, ale nie usuwa to podejrzeń, że przystępował od nich, wiedząc dokładnie, co z nich wypisać.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby autor wiernie przytaczał cytowane źródła; są one jednak przykrawane, i to zdaje się z pewną tendencją idącą w kierunku sztucznego gloryfikowania wojskowości polskiej. To samo dotyczy opracowań — wykorzystano z nich tylko to, co było z tą tendencją zgodne. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

W cytowanych warunkach kapitulacji najemników szwedzkich pod Czarnem (s. 66) pominięto artykuł, w którym mowa o tym, że cała piechota szwedzka została wcielona przymusowo w szeregi wojsk polskich, a spośród rajtarów ci, którzy zgłosili się dobrowolnie¹⁸. Opisując flotę polską, walczącą pod Oliwą, na podstawie Czołowskiego, autor pominął przytoczony tam fakt, że okrety wojenne nosiły nazwy niemieckie: „Koenig Dawid“, „Ritter St. Georg“ itd.¹⁹ oraz że element narodowościowo niemiecki przeważał wśród załogi.

Innym uchybieniem jest amplifikacja w opisach bitew. Gdy mowa w źródle o pojedynku dwóch marynarzy, autor czyni z tego krwawe starcia mas, w których każdy Polak zabija po kilku Szwedów. Jest to tym dziwniejsze, że na końcu książki dołączono źródła, wprost prowokując do porównania ich z tekstem opracowania.

Porównajmy.

Krwawicz, s. 95:

„Dzielny Kaszub z toporem w ręku skoczył na nieprzyjacielski okręt i zaczął się wspinać po wantach na szczyt masztu. Kilku Szwedów rzuciło się do obrony swej bandery atakując Polaka pikami. Ten jednak szybkimi ciosami topora powalił Szwedów i wdarł się na szczyt masztu, po czym ze zdobytą banderą powrócił na polski okręt“.

¹⁷ Czołowski, op. cit., s. 130; Odyniec, op. cit., s. 455.

¹⁸ *Condicye od JMPana Hetmana nieprzyjaciołom podane. Rozprawa JW Pana IMCi St. Koniecpolskiego z wojskiem Gustawa pod Amersteinem*, Warszawa, w druku karni Jana Rossowskiego, 1627.

¹⁹ Czołowski, op. cit., s. 125.

To samo w relacji załączonej na końcu książki, s. 126:

„...wówczas pewien marynarz z Pomorza uczepił się wantów okrętu nieprzyjacielskiego, ażeby zerwać banderę z wierzchołka masztu. Miał on na ramieniu zwykły nadziak, a na plecach topór okrętowy. Gdy się wspinał do góry, jeden [z nieprzyjaciół] skaleczył go piką w pośladek, na to rozgniewany [marynarz] zelżył go grubymi pomorskimi słowami, zbiegł w dół i zadał mu swoim toporkiem taki cios w głowę, że [ten] źle na tym wyszedł. [Marynarz] wykonując swój zamiar, na nowo wspiął się po wantach, zerwał banderę z wierzchołka masztu i zabrał ją“.

Opisując starcie „Tigra“ z polskim okrętem admirałskim autor zdaniem „...po czym rozgorzała zacięta walka pomiędzy o d d z i a ł a m i [podkr. moje T.J.] szwedzkiej i polskiej piechoty morskiej“ (s. 87) sugeruje straszliwe zmagania, tymczasem na pokład szwedzki wskoczyło dwóch polskich marynarzy i całą załogę szwedzką wzięto do niewoli (Relacja, s. 127)²⁰.

Niekiedy autor dorabia przesłanki tam, gdzie prawda niepewna, jak to uczyniono przy sprawie desantu w pobliżu Oksywia. Hubert, Lepszy, Kukiel — nie mogąc sobie wytłumaczyć dziwnego manewru Szwedów pod Oliwą, przypuszczali (z wielkimi zastrzeżeniami), że chcieli oni zademonstrować próbę desantu w pobliżu Oksywia²¹. Autor tymczasem pisze: „W ostatnich dniach listopada 1627 r. dowództwo szwedzkie poleciło swej eskadrze, znajdującej się na wodach Zatoki Gdańskiej dokonać jeszcze jednej próby wysadzenia desantu w rejonie położonym na zachód od ujścia Wisły“ (s. 85). Skąd autor czerpał wiadomości o takim rozkazie — nie wiadomo; brak odsyłacza uniemożliwia sprawdzenie.

Nie inaczej pod względem zachowania prawdy historycznej wygląda sprawa liczebności w przedstawieniu autora. Np. przy opisie działań pod Puckiem Odyńcem, na którym opiera się omawiana praca, podaje, że Puck atakowało 600 piechoty od strony morza i 1000 dragonów od ładu²², autor zaś wspomina wprawdzie o „oddziale dragonów“, ale podaje tylko liczbę 600 piechoty (s. 52). Wobec tego, że garnizon Pucka liczył 1500 ludzi, autor sugeruje niezwykle bohaterstwo piechoty polskiej.

Opisując działania pod Czarnem twierdzi autor, za Odyńcem, że Szwedów było tam aż 6000. Liczba wyraźnie przesadzona. Już Szelański przyznawał, że grupa Teufła liczyła najwyżej 3000, a opracowania szwedzkie redukują ją do 2500²³.

Omawiając bitwę pod Lubieszowem, autor stwierdza: „Mimo kilkakrotnej przewagi Szwedom nie udało się więc zniszczyć wojsk polskich“ (s. 79). Również wydaje się, że taka ocena jest nieco przesadzona. Opracowania nie ustaliły liczby walczą-

²⁰ Przy opisie bitwy pod Lubieszowem autor w ten sposób podaje okoliczności zranienia Gustawa Adolfa:

„W chwili, gdy linia szwedzka zbliżyła się, również i muszkietierowie polscy otworzyli celny ogień, tak że Szwedzi mimo swej przewagi liczebnej nie odważyli się dalej prowadzić natarcia, tym bardziej że ich wódz naczelny Gustaw Adolf został ranny w ramię polskim pociskiem“ (s. 79).

W. K o r z o n (*Dzieje wojen i wojskowości w Polsce t. II*, Kraków 1912, s. 244), na podstawie którego autor oparł opis bitwy, pisze o tym tak:

[Gustaw] wyjeżdżał naprzód, żeby przyglądać się przez lunetę szykom polskim. Zauważył to rotmistrz Nadolski i wskazał dwom hajdukom, którzy wzięwszy ciekawskiego na cel, wystrzelili. Jeden chybił, a drugi trafił w prawe ramię pod szyją“.

²¹ H u b e r t, op. cit., s. 90; L e p s z y, op. cit., s. 239; K u k i e l, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, wyd. III, Kraków 1929, s. 86.

²² O d y n i e c, op. cit., s. 455.

²³ S z e ł a g o w s k i, op. cit., s. 116; *Sveriges krig*, op. cit., s. 305; taką samą liczbę podaje H o p p e, op. cit., s. 165.

cych w tej bitwie po obu stronach, ale przecież Polacy byli tu stroną atakującą, a nie można posądzać Koniecpolskiego o zuchwalstwo (Szelaḡowski ocenia go jako „kunktatora“). Sądzić można, że bez przewagi nie zdecydowałyby się nacierać.

Podobnie jak przy bitwie pod Lubieszowem, autor przedstawia stosunek sił w całej kampanii („Liczebnie słabsze polskie wojska“, s. 5, „mimo swej małej w porównaniu z przeciwnikiem liczebności“, s. 94). Tymczasem z samej książki wiadomo, że Gustaw Adolf wylądował w Piławie z 15000 żołnierza, a siły polskie samych wojsk zaciężnych (nie licząc pospolitego ruszenia) miały 12190 ludzi (s. 48). Później dołączył się do nich hetman Koniecpolski z 4000 żołnierza z Podola.

Moment dla strony polskiej niezbyt chlubny, jakim niewątpliwie była przegrana bitwa pod Lubieszowem, został przedstawiony w książce niemal jako sukces. Autor pisze dosłownie: „Bitwa ta, pod względem taktycznym nierozstrzygnięta, stanowiła jednak dla strony polskiej poważne osiągnięcie strategiczne“... (s. 80). Duże straty polskie zostały oczywiście w opisie pominięte. K o r z o n podaje, że samych ciężko rannych Polaków Szwedzi zebrali 500, co przy kilkutyśięcznych siłach z obu stron stanowi straty poważne²⁴.

Żeby skończyć już o bitwie, wspomnieć trzeba, że jej opis został w książce ograniczony do niecałej stroniczki, choć niewątpliwie należało się jej o wiele szersze omówienie. Bitwa ta bowiem zadecydowała o charakterze działań w całej wojnie, o jej przewlekłości, o „wojnie szarpanej“ ze strony polskiej i „metodycznej“ ze strony Gustawa²⁵. Inne natomiast działania o wiele mniej ważne, ale dla Polaków zwycięskie, przedstawił autor rozwlekkle, opisując szeroko sceny kapitulacji oraz poświęcając im osobne rozdziały. Tak opisano działania pod Puckiem (10 stron) i pod Czarnem (gdzie właściwie walk nie było — 6 stron) oraz bitwę pod Oliwą (zniszczenie dwóch okrętów — 13 stron). Czytelnikowi, nie znającemu rzeczywistego przebiegu wypadków, bitwa pod Lubieszowem zgubi się wśród dziesiątków innych starć, a Puck, Czarne, Oliwa, podkreślone tytułami rozdziałów, pozostaną w pamięci. Dziwić się tylko trzeba, że autor nie wybrał najważniejszych sukcesów do szerszego przedstawienia. Wielkim przecież sukcesem strategicznym było zdobycie Gniewu — szwedzkiego przyczółka mostowego na lewym brzegu Wisły (13 VII 1627) i związane z tym sukcesem działania demonstracyjne Kazanowskiego na Braniewo. Tymczasem w książce przedstawiono te działania nieco za zwięzle. Czyżby dlatego, że nie zostały one jeszcze opracowane?

Zakończenie opisu działań bitwą oliwską i nieomówienie, choćby najbardziej poobieżnie, dalszego przebiegu wojny wykrzywia tendencyjnie prawdę historyczną. Czytelnik w ten sposób nie może niczego się dowiedzieć o wynikach wojny, nie jest np. poinformowany, że flota polska niedługo po sukcesie została częściowo spalona przez Szwedów.

Wszystkie te przykrawania i przemilczenia potrzebne były autorowi do przedstawienia fantastycznych wniosków o kampanii. „Liczebnie słabsze od nieprzyjacielskich polskie wojska lądowe i współdziałająca z nimi polska marynarka wojenna zdołały wówczas w wyniku doskonale przeprowadzonych działań odeprzeć agresję wroga i uwolnić Pomorze od najeźdźców“ (s. 5). I dalej nieco: „Zwycięskim zakończeniem działań zaczepnych prowadzonych przez wojska polskie w 1627 r. była bitwa morska“... (s. 5). W zakończeniu: „Tymczasem przebieg walki na Pomorzu nie przyniósł wojskom szwedzkim wielkich sukcesów“, „Bitwa pod Oliwą zadecydowała o pełnym zwycięstwie polskich wojsk podczas działań lądowo morskich w kampanii 1627 r.“, „Działania na Pomorzu w roku 1627 i bitwa pod Oliwą weszły do tradycji

²⁴ K o r z o n, op. cit., s. 247.

²⁵ K u k i e l, op. cit., s. 83.

oreża polskiego jako chlubna karta dziejów Wojska Polskiego i Polskiej Marynarki Wojennej“ (s. 94 n.).

Tymczasem rozejm w Altmarku należał do najbardziej upokarzających dla Rzeczypospolitej: z wyjątkiem Pucka, Gdańska, i Królewca wszystkie porty pruskie miały przejść lub zostać w rękach Szwedów. Elektor-zdrajca otrzymywał w sekwestr Malbork, Sztum, Głowę i Żuławę Wielką. Inflanty zatrzymywali Szwedzi. Uzupełniający układ z Gdańskiem (18 II 1630) dawał Szwedom prawo pobierania cła od wywozu i przywozu w wysokości 3,5% oraz zabraniał Polsce budowania okrętów w Gdańsku²⁶. Wojna była przegrana. Ziemie w niej utracone nigdy już do nas nie wróciły. Kampania, jak i cała wojna nie należały do chlubnych. W wojnie tej poza Trzcianą i potyczkami w rodzaju Czarnego Polacy byli bici — nawet w polu, mimo posiadania lepszej i liczniejszej kawalerii. Działania polskie nie były przeprowadzone „doskonale“; Konstanty Górski, dotychczas jedyny badacz omawiający całą wojnę, pisał, że „nie stał na wysokości zadania“²⁷. Wojna była, ze strony polskiej prowadzona obronnie, rozwlekle (trwała 3 lata) i wyczerpała zupełnie Rzeczpospolitą. Autor w opisie tej kampanii jaskrawo wypaczył prawdę historyczną. Opis działań wojennych, choć leżał w zamiarach autora, ma istotne luki. Brak choćby szczyplych informacji o dowódcach i ich wartości. Co my wiemy o Streiffie i Teufli? o Kazanowskim? Lanckorońskim? Gustawie Adolfie i Koniecpolskim? A już w ogóle nie wiadomo, kto dowodził Szwedami w czasie nieobecności Gustawa Adolfa w zimie i wiosną 1627 r. i kto jest odpowiedzialny za Czarne i Puck. Brak danych o liczebności obu stron w opisach poszczególnych działań. Autor każe nam tylko wierzyć, że Szwedzi przeważali. O uzbrojeniu, ilości dział, muszkietów, oczywiście nie ma mowy. Nic nie wiemy także o planach obu stron. Nie wiemy, jakie obaj wodzowie stawiali sobie cele strategiczne w tej wojnie i o co walczyli.

Przy opisie działań lądowych należało choć najogólniej scharakteryzować teren, tym bardziej że jest on falisty, pokryty, poprzerynany mnóstwem jezior i rzek, pokryty siecią zamków, tym bardziej, że hetman skarżył się na trudności w użyciu kawalerii ze względu na trudny teren²⁸.

Poszczególne działania nie zostały wyjaśnione. Nie wiemy, dlaczego Koniecpolski od razu nie wysłał pod Puck sił wystarczających do jego zdobycia, dlaczego wyruszył dopiero wiosną 1627? Nie ma między poszczególnymi działaniami powiązania w sensowną całość. Cała kampania podobna jest do niepoważnej awantury, w której obie strony bez żadnej myśli przewodniej robią sobie złośliwe kawały.

Brak analizy i oceny działań z punktu widzenia wojskowego. Autor ogranicza się do ogólników, np. „Operacja pucka jest w historii polskiej sztuki wojennej znakomitym przykładem mistrzowskiej organizacji współdziałania marynarki wojennej z siłami lądowymi“, albo „działania przeciwko korpusowi najemników szwedzkich cechuje ogromna szybkość, doskonały wybór kierunku głównego uderzenia, a wreszcie mistrzowsko przeprowadzone, rzadko wówczas spotykane współdziałanie poszczególnych rodzajów wojsk“ (s. 59). Mówi to mało, tym bardziej że autor zapomniał powiedzieć, gdzie był ten kierunek głównego uderzenia i na czym polegała nadzwyczajność współdziałania broni, bo współdziałanie jazdy z piechotą i artylerią było

²⁶ W. K o n o p c z y ń s k i, *Dzieje Polski nowożytnej* t. I, Warszawa 1936, s. 276—277.

²⁷ G ó r s k i, op. cit., s. 124; tak samo S z e l ą g o w s k i nazywa Koniecpolskiego, hetmanem-konktatorem, op. cit., s. 97.

²⁸ O. L a s k o w s k i, *Przyczynki do działań hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego w Prusach Wschodnich*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy“ t. IX, Warszawa 1937, s. 424.

regułą co najmniej od XV w. Takie oceny stosować można do wszystkich działań wojskowych.

Podobnie przy omawianiu walk na morzu autor nie uwzględnił wielu rzeczy niezbędnych do ich wyjaśnienia. Nie opisał przede wszystkim dna Zatoki Puckiej. Hubert wspomina przecież, że Żatoka nie nadaje się zupełnie do żeglowania dla okrętów o głębokim zanurzeniu²⁹ (okręty szwedzkie cięższe były od polskich), wskutek licznych mieliżn prowadzi przez nią tylko jeden szlak żeglowny. Ponadto należało, uwzględniając przeciwny kierunek wiatru, wyjaśnić możliwości manewrowania galeonami w takich warunkach. Uwzględnienie tych dwóch czynników mogłoby wyjaśnić nieporadność szwedzkiej eskadry. Bez ich uwzględnienia (autor wprawdzie wie, że wiał wiatr z przeciwnej Szwedom strony, ale nie powiązał tego z przebiegiem wypadków) przegraną Szwedów wytłumaczyć trzeba było głupotą wiceadmirała, który rzekomo zapomniał o elementarnej zasadzie unikania walki pod wiatr i pchał się ślepo na eskadrę polską, rozrywając jeszcze swój sztyk. Tłumaczenie przegranej głupotą dowódcy jest najłatwiejsze, ale też z reguły mało prawdopodobne i nie przynoszące zwycięzcom chluby. Autor zresztą jest niekonsekwentny pisząc o wiceadmirałach Sternskjöldzie jako o „jednym z najwybitniejszych dowódców marynarki szwedzkiej“ (s. 84).

W końcu dwa sprostowania. W kampanii 1627 r. Stefan Czarnecki nie brał tak wybitnego udziału, jak autor pisze na s. 50 i 57, powierzając mu np. d-two 7 chorągwi pod Tczewem, bo w tej kampanii był jeszcze zwyczajnym towarzyszem. Wspomnianym d-cą był jego brat Paweł Czarnecki, rotmistrz i bardzo utalentowany dowódca jazdy³⁰. Tak samo pułkiem wysłanym na Żuławy dla zablokowania portu elbląskiego nie dowodził sam hetman, tylko prawdopodobnie Stefan Koniecpolski pułkownik (z linii kasztelańskiej Koniecpolskich), d-ca chorągwi usarskiej³¹.

Co do konstrukcji. Uderzają rozmiary wstępnych rozdziałów książki, książka bowiem streszcza się w miarę rozwoju zagadnienia: najobszerniejsze są rozdziały wstępne, działania początkowe w kampanii omówiono bardzo szeroko (poświęcono im całe rozdziały), działania główne streszczono do jednego rozdziału, a zakończenie i podsumowanie — do kilku słów.

Mimo swojej obszerności wstępne rozdziały nie spełniają należycie swojego zadania. Np. dzieje budowy polskiej marynarki wojennej w XVII w., sprawa Komisji Okrętów Królewskich itd. do wyjaśnienia przebiegu walk niczego nie wnoszą, a sprawom tym poświęcono już obszerniejsze opracowania.

Rozdziały o położeniu społeczno-gospodarczym obu stron nie zostały powiązane z dalszymi wywodami, a należało wyciągnąć wnioski, że armia szwedzka miała cechy wojsk burżuazyjnych tego czasu (jak armia holenderska) i przeciwstawić ją wojskom polskim o charakterze feudalnym. W rozdziale o armii szwedzkiej brak omówienia taktyki piechoty — u Szwedów wtedy broni podstawowej. Gołosłownie wspomina się tylko, że gorsza była ona od piechoty polskiej (s. 2). Brak odsyłacza nie pozwala sprawdzić, skąd autor zaczerpnął tak optymistyczną rewelację, bo do tychczas wiadomo było, że Szwedzi mieli lepszą piechotę, d-two polskie przekonało się o tym właśnie w wojnie 1621—1629.

Opisał za to autor taktykę jazdy szwedzkiej (tzw. karakol), ale niezbyt dokładnie (s. 13). Szwedzi bowiem, po pewnym dłuższym lub krótszym stosowaniu karakolu, jako swego rodzaju przygotowania ogniowego, rzucali się do ataku na białą

²⁹ H u b e r t, op. cit., s. 92.

³⁰ *Polski Słownik Biograficzny* t. IV, Kraków 1937-38, s. 207 n.

³¹ *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego* t. V, Lipsk 1840, s. 202.

broń, tymczasem autor twierdzi, że w ogóle nie nacierali, tylko przez cały czas kręcili się bezsensownie w kółko.

Przy opisywaniu szwedzkiej sztuki wojennej autor twierdzi, że była ona wtedy „uważana w zachodniej Europie za przodującą“ (s. 94). Tymczasem taką sławę zdobyła dopiero po wojnie trzydziestoletniej, kiedy Gustaw Adolf, po doświadczeniach w Polsce, wprowadził do piechoty brygadę niderlandzką, przebroił ją, ustalając stosunek strzelców do pikinierów jak 3:1 oraz zniósł karakoł, zmuszając jazdę do szarżowania już po oddaniu pierwszej salwy³². Armia szwedzka w kampanii 1627 podobna była w sposobach wojowania do wojsk pobitych pod Kircholmem.

Opisując wojska polskie autor słusznie na pierwszym miejscu omówił jazdę, choć niezupełnie wyjaśnił taktyczne użycie poszczególnych jej rodzajów i popełnił anachronizm, w wojskach Koniecpolskiego bowiem nie było jeszcze „pancernych“ (s. 17), występują oni dopiero po 1676 r.³³

W opisie piechoty polskiej (s. 19) uderza dziwny optymizm — jest lepsza od szwedzkiej, uczy tamtą wznoszenia fortyfikacji ziemnych, tylko przegrywa bitwy. Tymczasem wiadomo przecie, że polskiej piechoty nigdy w polu nie używano w większych grupach i — z braku pikinierów — prawdopodobnie nie była ona zdolna do natarcia, mogła je jedynie wesprzeć.

Większy jeszcze optymizm uderza przy opisie artylerii polskiej. Ma ona wtedy, wg autora, wysoki poziom, doskonałą organizację i na jej czele stoi „starszy nad armatą“ (s. 21). Tymczasem wiadomo powszechnie, że artyleria za Zygmunta III przeżywa smutny upadek, daleko jej do artylerii Batorego i tkwi jeszcze w ustroju cechowym. Urząd „starszego nad armatą“ i całą organizację nadał jej dopiero Władysław IV³⁴.

Na końcu wypada zgłosić drobne żale do Redakcji. Nie zwrócono w pewnych miejscach uwagi na styl, czasami zawiły („koncerz składa się z główni, jelca i rękojeści“, s. 16; będzie to niezrozumiałe dla czytelnika nie znającego nazewnictwa broni) lub nowoczesny (np. „operacja pucka“, s. 96). Należało uniknąć w książce określeń i pojęć, które w XVII w. nie były znane.

Uderza rozrzutność ilustracji. Nie jest potrzebna „Prymitywna latarnia morska“, „Kotwica polskiego okrętu wojennego“, „Jeden z gdańskich dźwigów portowych“, „Gdańsk, widok od strony południowej“ i wiele innych. Niczego bowiem te ilustracje nie wyjaśniają i nawet nie są związane z tekstem.

Taka sama rozrzutność w szkicach. Niektóre z nich niczego nie wyjaśniają, jak np. „Rejs eskadry polskiej do Kołobrzegu“, „Odzyskanie Pucka“, czy „Przerwanie przez blokadę“. Przy „Rejsie do Kołobrzegu“ czytelnika może tylko zastanowić, dlaczego flota polska żeglowała po linii tak regularnie falistej.

Uderzającą niecelowość widać dopiero w aneksie źródłowym. Każde ze źródeł podane w fotokopii, w przekładzie polskim i w wersji oryginalnej, jak gdyby badacz znający język staroniemiecki czy holenderski nie potrafił czytać z fotokopii.

W podsumowaniu powyższych wywodów książkę Krwawicza ocenić należy ujemnie. Jako książka naukowa nie ma ona wartości i nawet w porównaniu z broszurą, pisaną przez tego samego autora, niczego nowego nie wnosi, choć jest rozdęta z 53 do 145 stron. Bywają wprawdzie książki naukowe, które nie przynoszą nowych odkryć, ale wymaga się od nich chociaż ustawienia zagadnienia, chociaż wska-

³² *Encyklopedia wojskowa*, artykuły „Kawaleria“ i „Piechota“. Taktykę jazdy omawia jeszcze K u k i e l, op. cit., s. 83.

³³ K. G ó r s k i, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894.

³⁴ K. G ó r s k i, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902, s. 92; K u k i e l, op. cit., s. 86.

zania na kwestie jeszcze nie rozstrzygnięte, wymagające opracowania; w książce Krwawicza wszystko jest pewne i jasne.

Jako książka popularna jest wręcz szkodliwa, bo żołnierz polski nie potrzebuje brązownictwa. Rzeczywiście chlubne karty jego historii wystarczą mu aż nadto do chwały.

Jerzy Teodorczyk

Jean Dagens, *Bérulle et les origines, de la restauration catholique (1575—1611)*, Thèse pour le doctorat ès-lettres, présentée à la Faculté des Lettres de l'Université de Paris, Bruges (druk) 1952, s. 475.

Problematyka nadbudowy ideologicznej schyłkowego okresu renesansu polskiego i rozwijającej się w tym czasie zwycięskiej kontrreformacji katolickiej należy do dziedzin stosunkowo słabo zbadanych i opracowanych¹. Problemy te rozpatrywane być muszą w powiązaniu z analogicznymi zjawiskami i procesami, zachodzącymi na terenie całej Europy. Ideologia grupy działaczy kontrreformacji („dewotów“), wyrazicielem której był Bérulle, wyrastała z określonej bazy społecznej. Najogólniej wiązać ją można z *noblesse de robe*, zdając sobie sprawę z niejednorodności tego odłamu uprzywilejowanego wierzchołka społeczeństwa francuskiego, zasilanego w znacznej mierze przez wzbogaconych przedstawicieli mieszczaństwa. Uwarunkowanie społeczne ideologii okresu kontrreformacji nie znajduje dostatecznego odbicia w słabo zresztą wykorzystanej przez naszych badaczy zachodnio-europejskiej literaturze historycznej. Nie jest ono również dotychczas rozważone w odniesieniu do stosunków polskich. Podobnie brak jest próby zbadania powiązań interesującego nas nurtu na terenie Polski z całokształtem sytuacji w innych krajach katolickich². Dlatego też badacza polskiego zająć może książka, poświęcona jednemu z czołowych działaczy kontrreformacji w Francji, której autor zamierza przede wszystkim, jak podaje w przedmowie, przedstawić środowisko intelektualne i polityczne, z jakiego wyrosła działalność kardynała Bérulle. „Podjęliśmy się opisanie humanizmu w epoce baroku i przedstawienia europejskich źródeł tego ruchu reformy i restauracji katolicyzmu, którego był on jednym z najwybitniejszych promotorów“ — pisze Dagens. Pomyślana w ten sposób praca zasługuje na tym bacniejszą uwagę, że kierunek religijny, któremu przewodził Bérulle, odznaczał się całym szeregiem cech specyficznych. Warto wskazać więc na ciekawe powiązanie jansenizmu właśnie z grupą ludzi, skupionych uprzednio wokół Bérulle'a, z którym utrzymywał również jakże żywe stosunki młody Descartes, korzystając niejednokrotnie z protekcji wpływowego dostojnika kościelnego. Spodziewać się zatem można, że w tak pomyślanej książce, obejmującej co prawda tylko okres działalności Bérulle'a do r. 1611, znajdzie się omówienie całego szeregu węzłowych problemów epoki.

Monografia podzielona jest na cztery księgi, przedstawiające szersze zagadnienia epoki w chronologicznym związku z rozwojem działalności społeczno-politycznej

¹ Por. uwagi na ten temat u J. Tazbira, *Spółeczna funkcja kultu Izzydora „Oracza“ w Polsce XVII wieku*, „Przegląd Historyczny“ t. XLVI, nr 3, s. 402-1.

² Formalną i powierzchowną próbę przeprowadzenia tego rodzaju analogii daje książka A. B e r g a, *Un prédicateur de la Cour de Pologne sous Sigismond III — Pierre Skarga (1536—1612). Étude sur la Pologne du XVI^e siècle et le protestantisme polonais*, Paryż 1916. Wiele interesujących, lecz zarysowanych jedynie szkicowo myśli w omawianym zakresie rzucił S. C z a r n o w s k i, *Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i na początku XVII wieku*, *Dziela* t. II, Warszawa 1956, zwł. s. 164-165.